№ 53. Kraków 5. Marca — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 Marca.

Kwestya kościelna.

(Ob. Nra 6, 15, 19 i 37 Czasu.)

Widzieliśmy w poprzednich artykułach, jak ograniczone są te wolności, które prawami z d. **18** kwietnia władza rządowa uznała jako przynależne kościołowi. Cóż one obejmują czegoby jakiekolwiek stowarzyszenie nie miało? Wolne stosunki ze swoim naczelnikiem, zarząd swego majątku, karność swych członków, i czuwanie nad czystością nauki. Zaprawdę, czyż tu było o co tyle podnosić głosów, tyle rzucać postrachów, tyla robić zgorszenia? czyż wolność kościoła ma być niewolą dla tych którzy do niego nienależą, lub czysto duchowéj jego władzy nieuznają?.. Kędy więc dobra wiara, kędy wreszcie zdrowy rozsądek, — kędy owo tak silne wolności sumienia głoszenie? — Kto chce chodzić samopas, kto dość ufa sile swego rozumu i wytrwałości woli, nienapędzamy go do jedności z nami, ale niechaj nam pozwoli, którzy sobie tyle nieufamy, którzy może jesteśmy słabsi i głową i sercem, poddać się jednozgodnéj nauce, którą za boską uważamy, poddać się karności złagodzonéj przez miłość, i niechaj nas przekonać nie pragnie, że wolność sumienia i godność człowieka na tém zarobi, kiedy to tylko uważać będziem mogli za prawdę co władza polityczna ogłosić pozwoli, nie zaś to co wyjdzie od téj władzy, w któréj my boski upatrujemy początek.

Co za sprzeczność! Władzę polityczną chcieć ukrócić nawet w jéj koniecznych naturalnych przymiotach, a przyznawać jéj potworną przewagę w sferze duchowéj: to jest, mówiąc o wolności, zaprowadzać lub utrzymać niewolę, na którą duch wzniosły człowieka sprawiedliwie się zżyma, bo tu dopiero czuje spodlenie swego jestestwa. Jakoż tak było i będzie wszędzie, kędykolwiek potworne połączenie władzy duchowéj i politycznéj nastąpi: tak jest na wschodzie, tak w schizmie; tak bywało w każdym narodzie w którym duma władzców usiłowała podbić jako dźwignię polityczną, potęgę duchową. Weźmy przykład.

W Hiszpanii po bohaterskich walkach natchnionych przez duch chrześciaństwa i wolności, władza polityczna przyszła po złomach stanowych i gminnych przywilejów do znakomitéj potęgi w osobie Ferdynanda i Izabelli. Aby ją utwierdzić korzysta chytry monarcha z przewagi jeszcze groźnéj i Maurów i Żydów; niby gorliwy o wiarę stanowi trybunał inkwizycyi, dając mu religijną barwę. Naprożno Papież kilkokrotnie upomina; naprożno klątwą monarchę obkłada, dzieło jego jako zgubne dla kościoła ogłaszając, władza polityczna raz mając takie narzędzie w ręku, już gó więcéj nie popuściła, a jak go używała, wiadomo. We Francyi Ludwik XIV. także zapragnął w szale swéj wielkości, panowania nad kościołem, a taż sama ręka która podpisywała dekreta przeciw Port-Royalistom, wkrótce podpisała odwołanie *edyktu z Nantes*.

To są skutki mięszania się władzy politycznéj w sferę duchową, skutki równie zgubne dla kościoła, jak dla godności człowieka, jak wreszcie dla samejże władzy, która przez własne upada nadużycie: co tutaj się po krótce przywodzi, aby dobitniéj wykazać niekonsekwentność owych mniemanych obrońcow wolności, których nienawiść do kościoła tyle zaślepia, iż cokolwiek mu służy, choć istotnie korzystne nawet dla położonéj przez nich zasady, potępiają. A dla czego? bo słyszeli, czytali i uwierzyli, że kościół despotyzmu podporą i zwolennikiem, może też i dla tego, że nauką swą dumę ich rozumu a zepsucie serca zawstydza. To nas nie dziwi, ale sprawiedliwie dziwić może, że w skutek takich zdaje się głosów, niektóre organa rządowe poczęły uspokajać niby oburzoną opinią publiczną (istotnie zaś, kilku dziennikarzy których zresztą większa zwłaszcza w Wiedniu liczba, należy do wyznania które z tą sprawą nic niemoże mieć wspólnego) i zaręczać, iż w praktyce te wolności tyle zgubnemi niebędą, ileby z ich osnowy wnosić można, bo rząd niewyzuje się nigdy z wpływu przeważnego na sprawy kościelne.

Jakie jest co do tego osobiste p. Ministra oświecenia przekonanie, nie jest nam wiadomo, albo raczéj z ciągu całego jego postępowania wnosimy, iż jak w dobréj wierze prawo Monarsze do podpisu przedstawił, tak w dobréj wierze chce je przeprowadzić, napotyka jednakże może trudności. Prawa te będą przeto martwą literą, jeżeli się duchowieństwo do nich nieodwoła, na nich nieoprze; ale jeżeli zechce i potrafi z nich korzystać, to prawo raz wyrzeczone jest taką potęgą iż stłumić się nie da bez zadania fałszu początkowi z którego wypłynęło.

Zatrzymajmy się przeto nad stanowiskiem obecném. Jak najmocniéj oświadczamy: iż prawa z dnia **18** kwietnia r. z. są dopiero wstępem do wolności kościoła; że Minister jakkolwiek w swém zdaniu sprawy uznał prawdę, nieuznał jeszcze za stósowne w zupełności jéj przeprowadzić, że przeto dopiero z czasem będziem oczekiwać konsekwentnego przeprowadzenia zasady rozdziału kościoła i państwa: — ale dziś już wstępujemy w zupełne używanie praw przyrodzonych zgromadzeniu wiernych, które kościołem nazywamy, a zatem juz dziś może i powinna hierarchia duchowna wprost wchodzić w stosunki z Rzymem; już dziś zakony powinny zawiązać przerwane lub utrudnione z swemi przełożonemi związki; już dziś powinni pasterze przemawiać wprost do dyecezanów, i karność w duchowieństwie przywrócić w sposób właściwy jaki prawa kwietniowe przewidziały; już dziś Monarcha uwzględni wedle przyrzeczenia opinią pasterzy prowincyonalnych przy prezencie na wakujące biskupstwo; już dziś nauka po seminaryach będzie nauką czerpaną z czystego źródła prawdy; Monarcha przeto zrobił wiele, zrobił co mu przystało; do hierarchii duchownéj należy odzyskać stanowisko moralne względem wiernych i władzy, które nietylko ze swojéj utraciła winy. Ale na to trzeba u wyższych jéj członków nieposlednéj energii i roztropności; u niższych karności i poświęcenia. Narzekać ustawicznie na wpływy rządowe na nic się nie przyda: rząd przyznał prawa, prawo zaprzeczyć się nieda, ani je też po to władza najwyższa dała jedną ręką, aby je drugą odbierać. Ministeryum obecne, jakkolwiek czasem możemy być z niem różnego zdania, ma tę wielką zaletę, że nic z tego co wyrzekło, niecofnęło. Niemamy sztuki rządzenia za tak łatwą, abyśmy się dziwili iż wśród takich okoliczności nie wszystko jest spełnione, albo nie tak spełnione jakbyśmy tego życzyli. Zapewne są kroki rządowe których zupełnie pogodzić z prawami kwietniowemi niemożemy, ale obecnie przemawiamy nie do rządu. Tutaj jako uprawnionych uważać winniśmy przed wszystkiem hierarchią duchowną ale nie ją samą tylko, jestto wspólny nas wszystkich interes, bo pragniemy jéj wolności, jako poręki wolności naszego sumienia. Stanie przeto znowu duchowny, jako głos żywy najwyższéj prawdy, godzący w właściwéj harmonii i sprzeczne interessa, i gwałtowne namiętności i żal sprawiedliwy; stanie w obec ludu nie jako zwolennik politycznego stronnictwa, ale jako czynnik w sferze czysto moralnéj, który nigdy swego powołania do celów doczesnych nieznizy.

Odebraliśmy wczoraj następujący *Prospekt:*

Dziennik Warszawski. Pod tą nazwą wychodzić będzie każdodziennie, począwszy od **31** marca **1851** r. pismo czasowe, — w dwunastu szpaltach na całym arkuszu, — zawierające:

1. Postanowienia Rządu;
2. Wiadomości krajowe;
3. Zdarzenia polityczne, najświeższe, z najcelniejszych gazet zagranicznych czerpane;
4. Nauki moralne, filozofią, piękne piśmiennictwo i rozbiory dzieł znakomitszych; — sprawozdania z literatury Rosyjskiéj, Niemieckiéj, Francuskiéj, Angielskiéj i Włoskiéj.
5. Przegląd Rolnictwa, Handlu, Przemysłu i pożytecznych wynalazków dotyczący — dwa razy na tydzień w osobnych arkuszach dodatkowych a bezpłatnych;
6. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju, i listę przyjeżdżających do Warszawy i wyjeżdżających z Warszawy;
7. Rozmaitości;
8. Widowiska Warszawy; kurs wekslów i monet.

Zgoła znajdą czytelnicy w *Dzienniku Warszawskim* to wszystko, co ich może obznajmić z ruchem politycznym i umysłowym świata ucywilizowanego, a zwłaszcza téż Państwa w którém żyjemy.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O Cyganach.

(Dopełnienie artykułu: *„Etnografia Galicyi.“*)

Wszelka społeczność która wyrobi w sobie poczucie swéj odrębności od innéj spojni rodów i sama za naród się uzna, tém mianém swém, od innych oddzielając się narodów, objawia w sobie dążność do wewnętrznéj organizacyi, wewnętrznéj spojni, zestrzelenia, skupienia wszystkich swych sił do jednego wielkiego celu który w wyrazie *Ojczyzna* tak wybitnie się pojmuje. Nawet upadły naród jako Izraelci, przechowywać zwykł tradycyjną dążność zjednoczenia się znów po długich latach wędrówki, na łonie obiecanéj ziemi. Istnieje jednak na świecie lud, który żyjąc wśród nas w czasach postępu i cywilizacyi, zachowuje azyatycką dzikość — patrząc na jednoczące i skupiające się rody do ogniska narodu, gardzi spojnią i związkiem, a nacechował się wybitnie dążnością rozstrzelenia, rozproszenia sie po całéj Europie. Po odczytaniu téj uwagi komuż niestanęła w myśli brudna i plugawa postać Cygana? Kto ucieka przed oświatą, temu ciemny tylko bór łożysko dzikiego zwieża dać może za mięszkanie. Czyja myśl niewznosi się ku niebu, a duszy uczucie piękności zapalić niezdolne, ten nie wart innego życia nad legowisko w ciemnym lesie, łachman za odzienie, a zgniłe ścierwo za pokarm. Tak żyją Cyganie, bo nikt jeszcze z tak znacznéj liczby uczonych badaczy niedopatrzył się wiary w ich sercach, tradycyi i śladu społeczeństwa w ich życiu. Przypatrzmy im się bliżéj, a dziwić się należy czemu komuniści czasów naszych błądzą w krainie ideałów, marzą o szczęśliwém społeczeństwie bez rodziny, własności i wiary; mając tak doskonałe urzeczywistnienie swych ideałów w cygańskiém życiu. Możeby i lepiéj było aby ci panowie zamiast słodko marzyć i teoryami świat zaprzątać, poprobowali praktyki w cygańskiém legowisku. Opatrzność nic bez celu nie postanowiła na świecie; może téż i Cyganów stawiła nam jako przykład, by nie iść ich torem chcąc złe ominąć.

Oszukaństwo jestto pierwsza cecha Cygan; w przysłowiach naszych przekazały wieki świadectwo potwierdzające niezmienność tego przymiotu (choć go innemu jeszcze narodowi przyznajemy) mówiąc na szachra „to Cygan,“ „Cygan swemi dziećmi się świadczy,“ „ocyganił mię.“ Cygan rzadko ma dom własny, całą ziemię uważa za swe mieszkanie, a pora roku nie czyni różnicy w sposobie jego życia. Wynędzniała postać, nagość ledwie gdzieniegdzie brudnym łachmanem okryta, śniada cera, czarne rozczochrane włosy, dziwny język, w ustach wieczna prośba o jałmużnę; o to główne rysy Cygana. Nie mając żadnych religijnych zasad, stosują się do form religijnych kraju, w którym chwilowo bytują. Zarówno im dogodnie, chrzcić swe dziecko w katolickim, luterskim lub ruskim kościele. Widziano jedne i też same kupy Cyganów, w przeciągu kilku miesięcy, to w polskich to w węgierskich, to wreszcie w wołoskich lasach; to więc koczownicze życie sprawiło, iż zatarło się w ich pamięci wszelkie podanie, zwyczaj i prawo. To co nam uczeni o ich tradycyach podali, jest raczéj hipotezą niż prawdą niezaprzeczoną. Kobiety cygańskie wróżą, strasząc czarami zabobonne wieśniactwo — mężczyzni handlują końmi, trudnią się kowalstwem, grają po karczmach, oszukują i kradną. Hartu ciała dodaje im sztuka — nowo bowiem narodzone dzieci kąpią w odwarze leszczyny. Próżniactwo i niechęć do stałéj siedziby, owa ubóstwiona przez poetów swoboda*) są przyczyną i podstawą wszystkich wad tego ludu. W okolicy w któréj im dziedzice dają chętnie gościnność, nie zwykli kraść, względem nikogo jednak nie są szczerymi, ale przewrotnymi i chytrymi pochlebcami. Dziwnie w ich ustach brzmią odwoływania się na świętości naszéj wiary — usty wzywają pomocy i opieki Maryi, a z oczów jasno wyczytasz że to najjawniejsze szyderstwo.

Wielu poświęcało się badaniom nad pochodzeniem, naturą i losami tego ludu, **) my podamy tu po-

---

*) Choć chłodno i głodno,
Ale żyjem swobodno itd.
Kniaźnin.

Zimny chołod ne bieda,
W okruh agnia zapicli
I nie straszny nam tagda
Wiugi i mieteli.
Hej Cyganie, hej Cyganki,
Ziwo, weseleje!
Puszkin.

**) O Cyganach pisali: Grölman „Historischer Versuch über die Zigeuner.“ — Krauze „Gramatykę mowy cygańskiéj“ darował T. Czackiemu, a w kilku numerach pisma berlińskiego „Monatschrift v. Biester“ ciekawe i gruntowne podał o Cyganach uwagi. — Zresztą wszystkie prawie lepiéj i obszerniéj napisane historye powszechne i niektóre kroniki, podają o tym ludzie wiadomości.

Tadeusz Czacki zbogacił dzieje nasze piękną o Cyganach rozprawą, którą M. Wiszniewski w II tomie swoich „Pomników do hist. liter. polskiéj“ umieścił. — Rozprawki o Cyganach zamieściły pisma: „Przyjaciel ludu“ (r. I nr. 4). „Starożyt. polskie“ (Poznań str. 150), „Słowianin“ Jaszowskiego (t. II). — Znana opera z muzyką Webera pod nazwą „Precyoza“, „Cyganie“ opera Kniaźnina, i prześliczny dramatyczny utwor Puszkina „Cygany“ przedstawiły nam pięknie, choć niezbyt z rzeczywistością zgodnie obraz życia Cyganów. Puszkin choć nieczytał dzieł teraźniejszych, jednak w Cyganach widzi ideał doskonałéj wolności i swobody.

Do powyższych notat autora artykułu o dziełach pisanych o Cyganach i języku cygańskim dołączamy inne źródła pominione przez niego, i tak: Historyę Cyganów i ich języka

Po dwudziesto-letniéj pracy literackiéj, już w dojrzałym wieku rozpoczętéj, podejmując dzisiaj tak obszerne przedsięwzięcie, nie zraża mnie ten ciężar, gdyż zaopatrzyłem się w źródła, z których te wiadomości czerpane będą, i pozyskałem stałe spółpracownictwo mężów zaszczytnie znanych w naszém piśmiennictwie. Niemniéj przeto przyrzekam szczerą gościnność w *Dzienniku Warszawskim*, dla tych wszystkich utworów umysłowych, które przy jawnéj udatności, nie będą obciążone złośliwą jakiegokolwiek stronnictwa namiętnością.

O ile zaś *Dziennik Warszawski* zadość uczyni wymaganiom, a zwłaszcza potrzebom obecnego czasu, ani uprzednie słowa moje, ani potwarcze wnioskowania zawistnych, co pragną publiczność odstręczyć, ale sąd światłych czytelników sprawiedliwie zawyrokuje; i na ten sąd właściwy oczekiwać będę z ufnością. — Odpowiedzialny i główny Redaktor, *Henryk* hr. *Rzewuski.*

Korrespondencya Czasu.

Z Bocheńskiego 2 marca.

Czytam w Nrze 48 „Czasu": Skargi na nową taryfę celną coraz liczniéj i silniéj występują. Wielu ludzi przemysłu z rozmaitych okolic Austryi spieszą teraz do Wiednia, i głośno się użalają, że zapoźno powzięli dokładniejszą wiadomość o ważności tego zupełnego przekształcenia prawodawstwa celnego — że niektóre bardzo ważne gałęzie przemysłu niemiały na kongresie zastępców etc. etc. *)

Otóż te same wyżéj przytoczone skargi w każdym zakątku zachodniéj części Galicyi słyszeć się dają. Skarżą się i słusznie, iż radzono o nich a bez nich, a nawet mimo nich; i że producentom zboża — narzucono prawo, które ich koniecznie zgubi. Gdyby kraj był na niejaki czas przed otwarciem kongresu celnego, o jego przedsiębrać się mających czynnościach uwiadomionym; korespondencye z Tarnowa w Nrze 33 i z Halicza w Nrze 44tym Czasu umieszczone i tak zdrowo stosunki nasze ekonomiczne widzące, byłyby mogły skuteczniejszy wpływ na ostateczne orzeczenia kongresu celnego wiedeńskiego wywrzéć, co się z prawdziwym naszym żalem niestało — bo dobre rady nadeszły — post festum.

Towarzystwo agronomiczne lwowskie delegowało ks. Jabłonowskiego do kongresu celnego, i zdaje się, iż tylko interesa wschodniéj części Galicyi uwzględniało; zwracało uwagę na Dniestr i handel Odeski — o Wiśle i Gdańsku nikt wspomnieć nieraczył. Rozważano skutki granic Rosyi, Podola, Mołdawii i Wołoszczyzny — a niezauważano że granice Prus i Polski, komunikacye z Gdańskiem inny wpływ na stosunki nasze gospodarcze wywierają. Dziwi i smuci nas ta myśl, iż Towarzystwo agronomiczne krakowskie czyto ze swojéj winy — czy z wyższego Veto, żadnego niewysłało delegata do kongresu celnego, któreńby interesa wschodniéj części Galicyi w tak ważnym przedmiocie jakim jest produkcya zboża, miał bronić. A przecie, koléj żelazna do Bochni prowadzić się mająca i jeszcze ważniejszy fakt połączenia Krakowa z Gdańskiem parowemi statkami, które Dunajcem i Sanem aż do serca Galicyi dochodzić będą, powinny być powodem do wszechstronnego zgłębienia stosunków ekonomicznych zachodniéj Galicyi. Może się stać i dałby Bóg — że temi dwoma arteryami choć niebogactwo to przynajmniéj przedświt lepszego bytu do nas pulsować będzie — ale zarówno i stać się może, że te arterye (jeżeli niemi Polska swojém tanio produkowaném zbożem nasze targi przepełniać będzie), przysłużą tylko do większego odarcia nas z ostatków mienia, którém powierzchownie świecimy.

*) Umieszczamy niniejszą korespondencyą z zastrzeżeniem jakieśmy przy innych w tym samym uczynili przedmiocie. (P. R.)

Skoro zdaje się być pewnością, iż rząd pomimo zamknięcia kongresu celnego zdecyduje się uwzględniać reklamacye najrozmaitszych kategoryj fabrykantów, o czém w Nrze 50 Czasu czytamy — niezechce także być obojętnym na interesa producentów zboża w zachodniéj Galicyi i Krakowie. Towarzystwo agronomiczne krakowskie będąc naturalnym opiekunem interesów agronomicznych téj części Galicyi, niechaj sumiennie weźmie przed się zrobić narady: czy oclenie zagranicznego zboża przez kongres celny wiedeński zadecydowane, wystarcza na obronę producentów zboża od pewnych strat i zubożenia? i wykończony i motywowany elaborat taki niech przedłoży i stara się przeprowadzić u Wysokiego Ministeryum, a powiemy o niém „dobrze zasłużyło się ojczyznie."

Wiedeń 2 marca.

ω Powiedziałem wam w przedostatnim mym liście słów kilka o stanowisku, na którém stanęły konferencye w Dreznie przy odjeździe ks. Schwarzenberg i p. de Manteuffel. Dodać dziś mogę z pewnością, że ostateczne propozycye Austryi były następne: Prezydencya niepodzielna w Bundestagu złożonym z 11 głosów i w *plenum*, zarząd wyłączny siłą zbrojną Rzeszy niemieckiéj, i wejście do niéj z całym obszarem posiadłości cesarskich. P. de Manteuffel nieśmiał na te warunki przystać i otrzymał 14 dni do namysłu. Dzienniki pruskie tłómaczą jak mogą, tę nową dyplomatyczną porażkę Prus, wspartych głosami kilkunastu malutkich i słabych sprzymierzeńców. *Reforma* zapowiada ciągle powrót do dawnego porządku, niepomna na pociski któremi przeciwko niemu przez dwa lata walczyła. Że p. de Manteuffel wniósł ten projekt, to pewna; lecz do uzupełnienia prawdy dodać muszę, że większość idąca z Austryą oświadczyła się przeciw niemu stanowczo. Państwa większe czują, że pod protekcyą Austryi więcéj będą miały wpływu i znaczenia w nowym składzie władzy niż pierwéj, i uważają ten punkt za najlepszy środek obrony przeciwko zamiarom zaborczym z którymi w tych ostatnich latach Prusy za nadto wyraźnie wystąpiły: Bawaryi, Saksonii, Würtembergowi i Hessom żadne niebezpieczeństwo tego rodzaju ze strony Austryi nie grozi, i dla tego śmiem twierdzić, że w ostatnim razie gdyby nawet gabinet wiedeński na powrót do dawnego Bundestagu zezwolił, wszystkie te państwa za *złożeniem rzeczywistéj władzy w ręce Austryi obstawać będą.* Równość w tym względzie o którą dobijają się dziś Prusy, jest dla tych państw niebezpieczniejszą jak przewaga Austryi, i dla tego tak będzie trudną, powiem otwarcie niepodobną do dopięcia, jak były niepodobnémi wszystkie projekta i formy, w które polityka Prus od dwóch lat tę myśl przestrajała. W co się obróciły hegemonia, związek 26 maja, dualizm itp.? Gabinet pruski zepchnięty na ostatnie pozycye wygląda pomocy to od Anglii, to od Francyi, to od Rossyi. Austrya opiera się na téj ostatniéj, i w zgodzie z nią rzecz spokojnie do zamierzonego prowadzi celu. I kto wie jak gabinet pruski stał aż do zjazdu w Ołomuńcu względem tych dwóch mocarstw, ten łatwo tę ich teraźniejszą politykę zrozumie. Rola Anglii i Francyi będzie jak dotąd bierną, z tą różnicą, że upadek Palmerstona znacznie cierpkość polityki angielskiéj względem Austryi zmniejszy, a może ją i zupełnie zagładzi.

Zresztą bądźmy sprawiedliwi. Na czém się opiera gabinet wiedeński domagając się o niepodzielną prezydencyą w Bundestagu? Na akcie kongresu wiedeńskiego. Art. 57 tego aktu mówi wyraźnie, że prezydencya należy do Austryi (L'Autriche préside-ra la diète fédérative.) Gabinet wiedeński ograniczając się do tego prawa, nie zażąda niczego nowego. Nowością byłby raczéj podział lub zmiana tego prawa. Że w dawnym Bundestagu Austrya nieumiała, lub niechciała korzystać ze swojego stanowiska, i że zachowując prezydencyę *de nomine*, zostawiała ją nieraz Prusom *de facto*, to był błąd, który powadze Austryi nie mało zaszkodził, ale jéj prawa niewywrócił. Wracając dziś do niego, wraca Austrya naturalnie do siły, do kierunku, do rządu w Niemczech. Pierwszym warunkiem tego stanowiska jest władza istotna nad wojskiem, drugim możność obradowania z pośpiechem i skutkiem. Art. 59 aktu kongr. wiedeńskiego przypuszcza większość w Bundestagu, i $^2/_3$ głosów w plenum dla wszystkich spraw nietyczących się zasad i instytucyi organicznych, tudzież praw indywidualnych i religijnych, dla których wymaga *jednomyślności.* Doświadczenie pokazało, że z tym systematem trudno przyjść do końca, i że modyfikacye w tym względzie są konieczne, niezbędne. Austrya wychodząc z tego stanowiska, staje w obronie zasad konserwacyjnych, w obronie porządku, i władzy. Powiększenie lub zmniejszenie liczby głosów, jest rzeczą podrzędną; główną jéj sposób wotowania. Dawny rząd we Frankfurcie podobnym był z téj strony do sejmów polskich. Jedno *veto* obalało nieraz najlepsze plany. Na powrót do podobnego bezrządu Austrya żadną miarą przystać nie może. Co do kwestyi wejścia w związek z całym obszarem posiadłości, Austrya, jakem to już wam dawniéj wykazał, uważa tę kwestyą poprostu za kwestyą formy. Przy nowym ruchu zwłaszcza handlowym, Galacz i Tryest tak są potrzebnemi dla Niemiec, jak Hamburg, Brema i Lubeka dla Austryi. Zresztą jen. Legedycz rodem Słowak stoi z Węgrami nad Baltykiem i hr. de Thun rodem Czech prezyduje radą ministrów niemieckich w Frankfurcie!

Osoby blisko dworu stojące twierdzą, że Cesarz zwiedzi w miesiącu maju Galicyą i Bukowinę.

Listy z Warszawy donoszą, że Cesarz i Cesarzowa Wszech Rossyi, zjadą do téj stolicy przy końcu kwietnia.

Sławny pianista p. de Crose o którym wam mówiłem wczoraj, ma zamiar wstąpić przejazdem do Krakowa.

Przegląd Polityczny.

Wyjazd pruskiego posła hr. Arnima-Heinrichsdorf do Wiednia zwlekanym jest od dnia do dnia, *Reforma* donosi, że wyjazd ten jeszcze nie tak prędko nastąpi, czego powodu szukać należy w nieoznaczoném jeszcze stanowisku do siebie obu państw i w odroczeniu konferencyi na dni 14. *Konst. Gaz.* powiada, że odwołanie dotychczasowego posła przy gabinecie wiedeńskim nastąpiło na żądanie ks. Schwarzenberga i innego jeszcze mocarstwa. Zmiana stosunków politycznych niepozwoliłaby dawnemu posłowi pozostać dłużéj.

Mówią, że jen. Wrangel dowódzca Marchii żądał uwolnienia ze służby, z powodu niepodzielania przezeń opinii ministeryum, dymisya została mu jednak odmówioną.

W Kolonii, czego dotąd nigdy niebyło, zakazano w ostatki wszelkich przedstawień scenicznych i deklamatorskich. Książe Pruski wyjechał stamtąd do Koblenz.

Arcyksiąże Jan zamierza na wiosnę przenieść się do Frankfurtu n. M., mówią zatem, że pobyt tam arcyksięcia ma cel polityczny.

Do Rastatt weszli pioniery austryaccy, a badeńscy wymaszerowali.

W Lipsku częste z niewiadomych powodów następują rewizye po domach i aresztowania.

W Hanowerze w Izbie niższéj wniosek o przedłożenie akt tyczących sprawy niemieckiéj upadł 39 głosami przeciw 34, gdyż minister oświadczył, iż żądanie takowe równałoby się wotum nieufności.

Wojska austryackie mają opuścić Hamburg i Altonę i obrać kwaterę w Lawenburgskiém. Wieść krąży, że Duńczycy opuszczą warownię północną Rendsburga.

— Dzienników francuzkich i angielskich nieotrzymaliśmy, a że i gazety niemieckie niemają telegraficznéj depeszy, i korespondencya z Paryża, która nas świeżo doszła nic nowego z Londynu niepodaje, niejesteśmy więc w stanie dać nowych szczegółów o przesileniu ministeryalném w Londynie. Korrespondent berlinski pisze nam, że i tam w gabinet Stanleya niewierzą.

— Przed niedawnym czasem donosiły dzienniki jako wieść, iż z Belgii miano przeprowadzić przez Francyą 10,000 sztuk broni palnéj i tyleż pistoletów do Szwajcaryi. Rząd francuski zapytał rządu Szwajcarskiego czyli prawda, iż broń ta przeznaczona jest jak mu zameldowano do zbrojowni w Zürich i Bern i odmówną otrzymawszy odpowiedź, niedozwolił przewozu. *Gaz. poczt. frankfurtska* potwierdza tę wiadomość, dodając tylko, że ilość broni zapewne jest przesadzona.

— W Norwegii niespokojności nieustają i przybierają charakter socyalny.

Lwów 24 lutego. Dla rozszérzenia sieci telegraficznéj w monarchii rozpoczęte będą w r. 1851 między innemi liniami telegraficznémi z nadejściem przyjaźniejszéj pory roku roboty dla utworzenia otwartéj komunikacyi z Krakowa przez Bochnię, Tarnów, Pilzno, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl do Lwowa, ku czemu równocześnie obmyślono, aby potrzeby do wykonania tego dzieła drogą ofert zapewnione zostały; w tym przeto celu zwraca się uwagę mających chęć do tego przedsiębiorstwa, a w szczególności osób przemysłowością trudniących się, na umieszczone w urzędowym dzienniku gazety dzisiejszéj, (lwowskiéj) do tego odnoszące się uwiadomienie. Z c. k. rządu krajowego.

Wiedeń 3 marca. Według ostatnich wiadomości z Zary 26 lutego, powstanie Bośnijsko-hercogowińskie, zdaje się być bliskiem kresu. W Mostarze zrabowano dom wodza powstańców Kawas baszy i zamieniono go na koszary; jedna z jego żon utopiła się w Narencie. W całéj okolicy Arnauci plondrują i różnych dopuszczają się zdrożności. Omer basza 19go wkroczył do Mostaru. Na granicę Bośnii ściąga korpus tureckiego wojska. Były wezyr Ali basza, został uwięziony a twierdza jego Stolacz wojskiem obsadzona. Na austryackiéj granicy zgłaszają się ciągle wychodźcy.

— Zapewniają, że minister spraw wewn. zarządzi bezzwłocznie reorganizacyą władz politycznych w tych krajach koronnych, które dotąd pozostały w tyle; najpierwsza z kolei ma być Dalmacya, na któréj namiestnictwo przeznaczają bar. Andriana autora znanéj broszury „Oestreich und seine Zukunft."

— Nowy poseł pruski przy dworze tutejszym hr. Arnim Heinrichsdorff, oczekiwany jest codziennie — poprzednik jego hr. Bernstorff jest na wyjezdném.

NIEMCY.

Gazeta Narodowa pisze o projektach restauracyi: Przed kilką dniami umieściliśmy kilka ustępów z listu p. Capefigue w *Assemblée nationale*, które mówią o planie restauracyi na wielką skalę na Warszawskim zjeździe ułożonym, który polega nietylko na środkach odpornych militarnych przeciw burzliwym żywiołom nowéj epoki, ale raczéj zastąpić je spodziewa się skutecznie, za pomocą zupełnéj reorganizacyi materyalnych i handlowych interesów. Dawniéj pisaliśmy z Drezna o rozmaitych projektach, krążących tamże w przedmiocie zaradzenia złemu gruntownie. Podajemy tu dalszy ciąg tych projektów, które jakkolwiek nie leżą jeszcze w pewnych i oznaczonych zarysach, a tém mniéj aby już w gotowości były do wprowadzania ich w życie, dają jednak dziwny przykład jak tu i owdzie spotykają się stronnictwa to w celach, to znowu w środkach do przeciwnych zupełnie celów wiodących.

Idzie tu o przywrócenie monarchii na podstawie średniowiecznego podziału stanów. Cywi-

---

krótce ostateczne tylko rezultaty tych badań, powiększając tę naszą rozprawkę słowniczkiem wyrazów i uwagami które nam światły i zacny kapłan X. Serwatowski w rękopiśmiennéj notatce łaskawie udzielił.

Cyganie zwią się sami: *Kahli* co ma znaczyć w ich mowie czarni, *Synte, Zygayner.* (w Niemczech) *Tcigany* (w Węgrzech) *Thingenes* w Turcyi — najczęściéj u nas zwią się *Romi* lub *Cygani.* We Francyi nazwano Cyganów: *Bohémiens* bo z Czech do Francyi przybyli; w Węgrzech nazwano ich *poganami* lub *Ludem Farona* (Pharao-Nepek). Anglicy przezywali ich *Egipcyanami* (Dzipsies), Egipcyanie zwią ich *Ghasie.* Nas Cyganie zwią *Czyndoballo*, co ma znaczyć: ludzie z obciętemi włosami.

Zkąd się Cyganie w Europie wzięli, różnie sądzono: Naruszewicz mylnie wnosił, że są potomkami Jadźwingów. Herbelot mieni Cyganów mieszkańcami Zingistanu. Krause z nazwy którą sobie sami dają: *Romi*, co ma znaczyć po indyjsku *mąż*, Indye wskazuje za ich ojczyznę; gdzie jak to Tadeusz Czacki, w swojéj rozprawie wspierając się na licznych obcych badaniach okazuje, w kraju dziś jeszcze Zynganer zwanym mieszkali. Mieli oni należeć do najpodlejszej indyjskiéj kasty Suder zwanéj, i w roku dopiero 1409, po zdobyciu Indyj przez hordy Timura do Europy z odwiecznych swych siedzib się wynieśli. Niemieccy badacze widzą w Cyganach obyczaje właściwe Indyanom najniższéj kasty twierdzą nawet iż każde prawie trzecie słowo wymówione przez Cygana, jest czysto indyjskiem. Blumenbach ze stanowiska medycznego dowodzi, iż skład czaszki Cyganów, okazuje dowodnie ich nieeuropejskie pochodzenie. Podług tych w ogóle nad czasem pojawienia się Cyganów badań i wedle przytaczanych przez Czackiego krajowych źródeł, w pierwszéj połowie 15go wieku od Tureczczyzny na Węgry i Polskę do Europy przybyć mieli — najpóźniéj bo 1512 dopiero roku, pojawili się w Szwecyi. Naród nasz znany z lenistwa do handlu i przemysłu, a w najniższych szczególnie warstwach naszéj społeczności, dający się z łatwością okradać, odzierać i oszukiwać obcym, chętnym i przychylnym był Cyganom; mimo iż jak nam to przytoczony tu z Marcina Bielskiego kroniki świata wyjątek okaże, znane były wady tego ludu. Bielski bowiem tak Cyganów opisuje: „Lud chytry, tajemny, plugawy, dziki, czarny, wiary ani postanowienia nie mając, gdzie się powloką, tam wiarę trzymają, aby im jeść dawano: mowę sobie zmyślili ku kradzieży godną, aby ich nikt nierozumiał, jedno sami siebie; ztądże są misterni złodzieje, zwłaszcza żony ich, z których kradzieży mężowie żyją. Aby ktemu lepszy przystęp miały, wróżą białogłowom prostym, lada co mówiąc; gdy się najbardziéj w nie wpatrzy, w ten czas lekką ręką wybierze, cokolwiek znajdzie w mieszku, a drugą ręką po dłoni kreślą; przeto w płachciskach chodzą, aby pod nie snadniéj ręce kryły gdy im się co ukraść trafi. Sami też mężowie z oszukaństwa i kradzieży żyją: końmi frymaczą, miedź pozłociwszy, żelazo posrebrzywszy, przedają, pieniądze biją, wytrychy złodziejom robią i rozmaite igrzyska wymyślają, aby tym sposobem pracy uszli, i nic nigdy nie robili, ani służyli. Z dziećmi swemi włóczą się od miasta do miasta, od wsi do wsi po wszystkich krainach, niedługo na miejscu bawiąc, aby się kradzieżą jednym nie naprzykrzyli; lecz po roku znowu na te miejsca z rotami swemi przychodzą. Bo oni cudze królestwa między siebie podzielili, mieniąc to być swoje. A gdy jedna rota drugą znajdzie, z sobą się potykają i porażają okrutnie. W cudzych ziemiach bywają katami, jako w Turczech i indziéj, i na szpiegi jeżdżą do nieprzyjacielskich krajów.

Powiadają ci matacze u nas, że za pokutę włóczą się po rozmaitych krainach, iż odstąpili wiary chrześciańskiéj, a na Machometową przystali. A w Turczech podobnież znowu zmyślają, iż się obrócili na chrześciańską wiarę. Powiadają też u nas, iż im Turcy zamknęli drogę do ich krainy, to jest, do małego Egiptu. A gdy go się kto spyta: gdzie jest mały Egipt? będzie plótł sam niewie co, jako ten, któren tam jako żyw niebył, ani wie, skąd się wziął; bo się to porodziło to łotrostwo u nas. I jest naszych dosyć między nimi łotrów, co też chronią się robót; ci poczernili sobie twarze i włosy tym obyczajem: nabrawszy śnieci jęczmiennéj, zbije się z żółcią wołową, przyczyniwszy trochę oliwy: a tém się mażą na każdy miesiąc, i tak gryzienia robactwa uchodzą; na inną zaś nędzę niezważają, byle tylko nic nierobili. Do któréj tylko krainy przyjdą, pilnie się mowy uczą, dla pożywienia. Wyszli oni najpierwéj z przodków swych z Afryki przed głodem, z krainy Cyrenaiki, przeto mają być przezwani Cyrani a nie Cygani: z téj Cyreny był ów Szymon co za P. Jezusem niósł krzyż przed Jeruzalem na górę Kalwaryą. — Mają listy niektórzy z nich cesarza Zygmunta, aby byli wolni w krainach chrześciańskich; ale jako mówią: nikczemny król, nikczemnym ludziom wolność daje, ku skazie rzeczypospolitéj; bo oni inszą się rzeczą nieżywią, tylko kradzieżą. Każdy rozsądny człowiek dziwi się temu, czemu tych łotrów puszczają do kraju na granicach; bo oni wiele dobrych ludzi zamordowali potajemnie, łupiąc i wydzierając ludzką pracę tak w nocy jako i we dnie swawolnie, bez żadnéj pomsty.

(Dokończenie nastąpi.)

mianowicie na Wołoszczyźnie, wydał po francuzku Kagolniczan. — Ferdynand Bischoff napisał niemiecko-cygański słownik drukowany w Ilmenau roku 1827. — *Romàni Czib* wyszła w Węgrzech pod tym tytułem gramatyka ze słownikiem cygańskim i niektóremi ich poezyami. — Antoni Jarosław Puchmajer (Praga 1821) napisał *Hantyrkę* czyli czeski złodziejski język. Praca ta do najdokładniejszych liczy się. — W ogóle tym przedmiotem wiele zajmowali się niemieccy badacze, jak: Kraus, Zippel, Graffunder, a między innymi sławny Bohlen, który porównywa mowę cygańską z hindustańską i wykazuje ich różnice. (Przyp. Red.)

lizacya wieków przewróciła rolę z któréj ówczesne wyrosły stosunki, zakwitnienie handlu, przemysłu i rolnictwa zmieniło prawowitych rozbójniczych baronów średniowiecznych w pracowitych i przemyślnych kupców, fabrykantów, rolników, nie żądających nic oprócz używania tego co sami uczciwie zarobili. Za pomocą owych czynników będących skutkiem nowego rozwoju cywilizacyi, umiejętności i pracy, nie zdołają budowniczy polityczni wznieść średniowiecznéj budowy państwa. Ponieważ zaś państwo średniowieczne, koniecznym jest warunkiem dojścia do zamierzonego celu, widzą się przeto zmuszeni rozpocząć walkę wszystkiemi środkami, jakie im panująca potęga centralizacyjna państw nastręcza, przeciwko niesfornym, uporczywym i przeszkodnym czynnikom, to jest przeciw mieszczaństwu.

„Mieszczaństwo (*bourgeoisie*) jest pasożytną rośliną.“ Zdanie to socyalistów będzie powtarzane wkrótce we wszystkich zgromadzeniach stanu i we wszystkich dziennikach, gdzie arystokracya namioty swe rozbiła i skąd pracuje nad przywróceniem zburzonego boskiego porządku do odwiecznych nietykalnych podstaw legitymizmu.

Bogate i zamożne mieszczaństwo i tak nazwany stan średni jest źródłem wszystkich rewolucyi. Od trzech wieków jak mówią politycy restauracyjni, klasa ta jest przyczyną rewolucyj we wszystkich stosunkach pod religijnym, filozoficznym, społecznym i politycznym względem. Jest ona zamożną, wykształconą, dąży do niezawisłości, lubi rozprawiać, spierać się, nie dać sobą rządzić i podnosić rewolucye. Średniowieczne kacerstwa, reformacya, rewolucye angielska i francuska są jedna po drugiéj jéj dziełem.

We Francyi wygania ona peryodycznie prawne królewskie domy. Jak tam, tak i w Niemczech, co świeża dowiodła przeszłość, doszła ona już do rewolucyj demokratycznych, a w Anglii zajmuje się szaloną ideą pokoju świata. Stronnictwom legitymizmu musi tu iść o to, aby rewolucyę wyrwać z korzeniem. Do tego dojść można jedynie powolném ale kolejném i energicznem osłabianiem mieszczaństwa, usunięciem ile można téj zgubnéj klasy. Przy rozszerzeniu jakiego nabyły socyalistyczne nauki, łatwo da się użyć korzystnie znacznéj części ludności, mianowicie klassy wyrobników, wzmacniając w niéj myśl, że mieszczaństwo jedyną jest przyczyną jéj niedostatków i ubóstwa.

Jedyną drogą, aby dojść do zamierzonego celu, jest skierowanie najbogatszych źródeł zarobkowych mieszczaństwa do kas administracyjnych. Tym sposobem oprócz osiągnęcia politycznego celu, pozostaną ważne skutki dla dobra skarbu krajowego i organizacyi administracyjnéj, które same jedne mogłyby już skłonić do rozpoczęcia „organizacyi ekonomicznéj.“

Lubo niektórych państw rządy odrzuciłyby może plan projektowany dla jego politycznych skutków, gdyż im brak na energii w przeprowadzeniu tego wielkiego pomysłu, przecież same nawet finansowe powody nakazywałyby większéj części państw chwycenie się tego planu.

Zródła zarobkowe mieszczan nie dadzą się naraz opanować, ale tylko powoli. Państwo powinno się przedewszystkiém starać o wywłaszczenie wielkich przedsiębiorstw, zwracać głównie uwagę swoją na pozyskanie środków komunikacyjnych, następnie obrócić się do wielkich przemysłowych przedsięwzięć i handlu artykułami konsumpcyjnemi. Wszystkie koleje żelazne muszą na rzecz państwa być zajęte. W niektórych państwach rozpoczęto już nabywanie ich i wkrótce wszystkie koleje wyjdą z rąk prywatnych. Przy zarządzie jazdy koleją, da się z łatwością zaprowadzić policyjny nadzór osób. Po kolejach żelaznych i żegludze parowéj, przyjść może do wywłaszczenia kanałów, górnictwa, lasów i obrócenia ich na monopole skarbowe. Z wielkich przemysłowych przedsiębiorstw, najwłaściwsze są dla rządowego monopolu cukrownie, tkarnie lniane i bawełniane. W gałęzi handlu, po tytoniu, korzystny handel towarami kolonialnemi i innemi konsumpcyjnemi przedmiotami, może być najłatwiéj na rzecz państwa obrócony. Podatki od artykułów żywności należy utrzymać. Zwiększona liczba urzędników potrzebna przy nowéj organizacyi, nieskończenie rozszerzy massę zależnych i tym sposobem wzmocni i zapewni nowy porządek rzeczy. Nowe gałęzie zarobkowe poddane konsensom przez rząd udzielanym, które mogą być odebrane osobom nie uznanym za godne ich posiadania.

Robota w fabrykach rządowych, będzie zaprowadzoną według organizacyi i karności wojskowéj. Wysłużeni tylko w wojsku, podzieleni na roty rzemieślnicze, będą mieli prawo do emerytury. Między rotami rzemieślniczemi i liniowém wojskiem zachowane będą stósunki organiczne. Tym sposobem będzie można zmniejszyć koszta utrzymania wojska. Robotnicy rozdzieleni będą po koszarach. Odosobnienie ich od prywatnych robotników utrzyma ich ducha w karności i z dala od rewolucyjnéj zarazy, a materyalne ich lepsze położenie, wyższa płaca i nadzieja opieki na starość i w chorobie z funduszów skarbowych, zapewnią tak dobrze ich przywiązanie do rządu, jak pomnoży nacisk robotników do robót rządowych.

Powszechny obowiązek obrony krajowéj (landwery) i cały jéj system ma być zniesionym, jako niebezpieczny dla rozwoju konserwatywnego. Tylko służba krajowa ma być ćwiczona w robieniu bronią i zbrojna. W miejsce rewolucyjnego systemu pospolitego ruszenia, urządzona będzie stała armia z dłuższym ciągiem lat służby. Posady oficerskie otrzymają jedynie ludzie wychowani w rządowych zakładach. Związek celny środkowéj Europy uważany jest jako niezbędny warunek wprowadzenia w życie tego ekonomicznego planu organizacyi, jako jedyna podstawa, na któréj da się oprzeć jego silne organiczne urządzenie. Anglii konkurencya musi być wyłączoną, stosunki z nią utrudnione. Do unii celnéj mają być zwolna wciągane wszystkie państwa lądowe Europy. Zamknięcie jéj kontynentalne jest jedynym środkiem oddalenia wpływu rewolucyjnego Anglii i Ameryki, a oddania handlu z temi państwami wyłącznie na rzecz skarbu, jako pośrednika z prywatnymi.

— *Powszechna Gaz. Niemiecka* zamieszcza następujący list króla Würtembergskiego do księcia Schwarzenberga:

„Mości książe! Z doniesień pełnomocnika mojego w Dreznie dowiaduję się, że odrzucasz stanowczo myśl wprowadzenia w życie reprezentacyi powszechnéj narodu, obok świeżo przez nas ustanowionéj najwyższéj władzy związkowéj. Ubolewam szczerze nad tą wiadomością, co W. Ks. Mość przy znanéj mojéj wolnomyślności i w tém jawném oświadczeniu mojém za naturalne poczytasz. Co do mnie, reformę aktu związkowego, a osobliwie art. 13 uważałem za niezbędną tak dziś po smutnych wypadkach roku 1848 jako i przedtém. Zmianę tego artykułu poczytuję, mianowicie dziś jeszcze, jako prawdziwe palladium i jedyny kamień próbierczy tego wszystkiego, o czém wspólnie w Dreznie naradzać się będziemy i co tam postanowimy. Jeżeli jednak rewizya pomienionego artykułu w ten sposób ma nastąpić, iżby nie zostawała w tyle po za dzisiejszym czasem i po za potrzebami moralnemi narodu, musimy dotychczasową reprezentacyą stanową zastósować w całości do Związku, a pojedyncze rozpierzchnięte i wichrzące siły różnych Izb stanowych zespolić w jeden najwyższy narodowy parlament. Tylko z tak połączonym parlamentem możnaby wedle mojego stałego przekonania utrwalić jedną, silną i wszechstronnie szanowaną stałą władzę centralną, któréj działalności, siły i znaczenia nadaremnieby w zewnętrznym jéj składzie i liczebnym jéj utworze szukać miano. W dzisiejszych zwłaszcza czasach władza wyłącznie fizyczna nie jest w stanie utrzymać żadnéj rzeczy publicznéj; same prawa represyjne i środki policyjne nie zabezpieczały dotąd ani instytucyj państw, ani ich rewolucyj nie wstrzymywały. Jeżeli się nie mylę, dowiódł nam tego dostatecznie i w sposób odstraszający dawny *Bundestag!* Związek państw trudniejszy jest nierównie do rządzenia, aniżeli państwo pojedyncze. Tamten wymaga bez porównania więcéj aniżeli ten wspólnego moralnego węzła, broniącego go przeciw wewnętrznemu rozdwojeniu i zewnętrznemu rozbiciu. Podobnym węzłem moralnym dla całych Niemiec, może być tylko odpowiednio czasowi powszechny parlament. Nadaremnie staralibyśmy się go zastąpić powszechném połączeniem celném i handlowém. Interesa materyalne znacznie więcéj dopomagają wewnętrznym społecznym przemianom, anizeliby je tamować miały; interesa te nie toczą walki, cofają się i poddają szybko i bezwarunkowo w godzinie niebezpieczeństwa i są tak zmienne, jak majątek na którym się opierają; wyłączne ich popieranie nie zapobiegło we Francyi ani upadkowi restauracyi, ani rewolucyi politycznéj roku 1848. Zdaniem mojém rząd związkowy wspierany i podniesiony powszechną reprezentacyą narodową, sam jeden zdolnym jest opanować żywioły burzące, a z góry przeszkadzać skutecznie odłączaniu się i bezwładności władzy związkowéj i zwolnieniu wspólnego węzła pojedyńczych rządów. Jeżeli pozbawiamy naród należnego mu udziału w najwyższych sprawach jego ogolnego politycznego życia, nie możemy sobie rokować, aby go z konstytucyą Związku pogodzić i tém mniéj rewolucyę w Niemczech uśpić, owszem dawna walka wszystkich sił anarchicznych tak na łonie rozmaitych Izb, jak i po za ich obrębem, z czasem na nowo się przeciw władzy związkowéj wywiąże, i zdaje mi się, że się nie mylę, wychodząc tu z przypuszczenia, że walka ta na przyszłość nie wypadnie na korzyść nowego naszego politycznego utworu.

W tém com powiedział, widzisz W. K. Mość moją szczerą wiarę polityczną w kwestyi politycznéj reorganizacyi Niemiec. Albo jesteśmy w stanie rządzić w państwach pojedyńczych bez Izb i reprezentacyi narodowéj, albo nie możemy. Jeżeli nie możemy, naówczas nie możemy się równie obejść bez podobnéj reprezentacyi w środkowym punkcie Związku, jeżeli nie chcemy wcześniéj czy późniéj wywołać zatargów między nowo tworzącą się władzą centralną i zdezorganizowanemi żywiołami stanowemi, coby zwolna Związek wewnętrznie musiało rozchwiać, a na zewnątrz osłabić. Zaprzeczać wykonalności powszechnego parlamentarnego Związku, nie jest wedle mojego sposobu widzenia niczém inném, jak sam Związek uczynić z dzisiejszym czasem niezgodny i niepewnego trwania na przyszłość. Wiadomo W. Ks. Mości, że nie jestem bynajmniéj przyjacielem improwizowanych konstytucyjnych ustaw i nowoczesnych experymentów politycznych, ale niemniéj przeciwny jestem zaprowadzeniu na polu politycznem lub przywróceniu tego, co za późno przychodzi lub co się już przeżyło. Jako członek Związku sumiennie wypełniać będę moje obowiązki tak względem dawnego jak i nowego Związku, ale jako Niemiec i jako panujący swojego kraju, nie mogę sumiennie i z przekonania uznać rewizyi Związku jako stósownéj do czasu, dostatecznéj i stanowczéj, któraby sprawiedliwym żądaniom narodu brania udziału w wielkich politycznych przeznaczeniach należycie zadosyć nie czyniła. Szczęściem że przy późnym wieku moim, zapewne nie dożyję nieochybnych następstw jakie wyniknąć tak z działania jak i pominięcia tego wszystkiego co się w téj chwili w Dreznie spełnia! Przyjmij W. Ks. Mość powinne zapewnienie szczególnego szacunku, z jakiem zostaję W. Ks. Mości przychylnym. (podp.) Wilhelm. Stuttgart, dnia 18 stycznia 1851.

SZWECYA I NORWEGIA.

Wiadomości nadeszłe z Szwecyi po d. 26 lutego donoszą, iż niespokojności, o których wczoraj pisaliśmy, ustały tamże. Natomiast z Norwegii piszą dzienniki o groźnych zbiegowiskach w obwodzie Drontheim złożonych mianowicie z najniższéj klassy ludności, która jak wiadomo od dawna zostaje pod wpływem socyalistów skandynawskich. Ostatni numer *Dziennika Porannego* w Christianii, zawiera szczegółowy opis wypadków według raportu urzędu Drontheim, a *urzędowa gazeta Drontheimska* donosi z Levanger pod d. 10 lutego, iż małe to miasteczko stało się naraz teatrem groźnych zaburzeń i z tego powodu przedstawia dziś widok uzbrojonego obozu, gdyż jazda i piechota przybyła. Powodem do tego było aresztowanie Mikkelsena wysłańca Thranego, które nastąpiło w skutek obciążającéj denuncyacyi wielu obywateli i chłopów. Tłum nieoświecony zebrał się dla uwolnienia aresztowanego, którego przecież w więzieniu zdołano utrzymać. Wójt ścigany kamieniami musiał się schronić, mimo tego z kilką kancelistami swymi został raniony. Mieszczan zebrało się nieco ku obronie, i zażądano pomocy wojskowéj. Nazajutrz zbiegowiska powtrórzyły się, jazda przybyła i odczytano artykuły wojenne. W téj chwili o godz. 3éj słychać krzyki na rynku, odczytują akt powstania, lud chwyta za broń i kije, świeże wojska nadciągają i otaczają ratusz. Wcisnąwszy się w tłum, pisze korespondent, przekonałem się, że powodem rozruchów nie tyle jest aresztowanie Mikkelsena, ile raczéj uczucie poniżenia ludu prostego. W téj chwili lud powitał wojsko kamieniami i drągami i przymusił piechotę i jazdę do odwrotu. Na krótki czas oddział wojska zdołał rozbić massę, ale ta zebrawszy się na powrót poczęła burzyć publiczne gmachy. Przypisek nazajutrz dodaje, że niespokojności trwały późno w noc. Zawierucha śniegowa powodem jest iż od téj chwili cicho w mieście. Burmistrz przybyły ze Stördalen donosi, że tamże wydano proklamacyą do ludu. *Dziennik poranny Christiański* wzywa do porządku i opowiada, iż murarz Mikkelsen dzisiejszy agitator ma lat 24, za włóczęgotwo siedział już w więzieniu w stolicy i w r. 1847 skazany był za kradzież i oszustwo na 15 dni aresztu.

TURCYA.

Korrespondent *Timesa* podaje z Aleppo dnia 18go lutego, że w Syryi najdziwaczniejsze obiegają powieści o jenerale Bemie; wielu utrzymuje, że został otrutym, inni, że żyje jeszcze. Dla zaprzeczenia tym wieściom, lekarz Bema, Kalozdy, wygotował szczegółowy pamiętnik o chorobie zmarłego i w Europie go wydrukować każe. Porta płaci drobne długi miejscowe Bema, we Francyi pozostał on dłużnym 40,000 fr. W dniu 23cim stycznia sprzedano jego rzeczy przez licytacyą, i płacono je drogo jako pamiątki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Gazeta niemiecko-czeska podaje następny wyjątek z listu datowanego z Peoryi (w Ameryce północnéj) 10 stycznia: „W podróży mojéj przez Stany-Zjednoczone przybyłem w końcu do Peoryi, gdzie zastałem dra Niglas i pana Violand b. deputowanych na sejmie wiedeńskim. Obadwa żyją w tém oddaloném od świata zaciszu, jeśli nie szczęśliwie, to przynajmniéj spokojnie, pierwszy jako lekarz, drugi jako właściciel handlu cygarami. Peorya jest jednym z punktów granicznych cywilizacyi. Przed 10ma laty jeszcze tu koczowali Indyanie, dziś jestto już kwitnąco miasto o 10,000 mieszkańcach; z austryackich poddanych, Violand, jak powiedziałem, zajmuje się handlem cygarów, Fenneberg jest w Nowym-Yorku redaktorem dziennika, Wutschel jeden z przywódzców wiedeńskiego powstania, handluje zapałkami, Dembiński ma w Nowym-Yorku sklep tytuniu, Ujhazy były komendant Komarna założył niedaleko Peoryi małą kolonią, Metternich maluje szyldy sklepowe, Fröbel pojechał do Nicaraguy z komisyą budowy kanału przez międzymorze Panama; Heinzen zaledwie zarabia na życie pisząc w jednym z dzienników.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 2 do dnia 4 marca: Koneczny Wilhelm Radca finansowy, Koneczny Leopold, Propper Ignacy ze Lwowa. Remer Adam z Skonialna-czarna. Stojowska Eugenia z Miechowice-małe. Bobrowski Żelisław z Brzączowic. Zubrzycki Tomasz ksiądz, Jordan Andrzéj z Tarnowa. Herzel Aloizy, Endel Jan malarz, Schusser Marya, Maure Aloizy, Bergamenter Zygmunt, Dunin Teodor, Rhodes Jerzy z Wiednia. Czikel Wawrzyniec z Hradisch. Strembosz Michał, Osiecki Teofil z Konstanynopola. Heller Leon kupiec z Londynu. Sołtyk Henryk z Wrocławia. Kochanowski Jacek były kapitan armii polsk. Wielkiego Księstwa Warszawskiego z Warszawy. Walter v. Waltersberg c. k. kamer. obw. komis. ze Sącza. Laszkiewicz Konstanty, Adamek Teofil ze Lwowa. Trzecieski Franciszek z Jasła. Prawecki Andrzéj z Bochni. Göller Jan z Tarnowa. Wood Jerzy kupiec, Wurmb Franciszek, Kronwald Teodor z Wiednia.

Wyjechali: Wardener porucznik do Lwowa. Baranowska Marya, Nieprzecki Jan do Polski. Bauer Wojciech, Buisset Sabina do Wrocławia. Löwy Henryk, Weinhändler Karol, Sarzyński Szymon do Prus. Kop Jakób, Molitor Rudolf do Wiednia. Skrzyński Aleksander do Libuszy. Brendel pułkownik, Scheuch porucznik, Failhauer porucznik, Bobrzyński Karol do Lwowa.

WYKŁAD
POCZĄTKOWYCH POJĘĆ TEORYI
PRODUKCYI ROLNICZÉJ.

(Zob. N. 43. 47. 50. Czasu.)

IV.

Poznaliśmy warunki sprzyjające najbardziéj produkcyi rolniczéj. Widzieliśmy, iż ziemia powinna w znacznych obszarach być zagospodarowaną; powtóre, iż takowe zagospodarowanie wymagało wielkiego kapitału, jednolitego kierunku, zgodnéj z sobą myśli, wyższego stopnia nauki, nakoniec zasobów, pozwalających przetrzymać złe okoliczności. — Warunki te są zabezpieczone, kiedy posiadłości znajdują się niepodzielone w rękach możnych obywateli. Ale czyż te warunki niedałyby się zachować wtenczas, gdy tok wypadków odmienił konstytucyą posiadłości, i rozdzieloną została ziemia pomiędzy wieloma mniéj zamożnymi obywatelami? Rzecz ważna, od któréj rozwiązania cała może przyszłość rolnictwa zależy.

Nauki ekonomicznéj jest zadaniem (jak już powiedziano), nie rozbiór instytucyi własności, lecz rozpoznanie najkorzystniejszych środków produkcyi, w każdém położeniu. Więc kwestya ekonomiczna nie jest o to, czyli *własności* mają być wielkie czy małe, lecz o to, czyli ma być przyjęty *system uprawy* przestrzeni wielkich czy cząstkowych? Rozciągła własność a rozciągłe gospodarstwa, nie są to wyrazy jednoznaczące. W Irlandyi naprzykład są własności rozciągłe, wszelako gospodarstwa są bardzo drobne. Pytanie więc jest, czyli oddzielne warstaty rolnicze, tojest, gospodarstwa, mają być wielkie albo czy mają być małe. Tak postawiona kwestya wychodzi zupełnie z pola politycznego, staje się czysto-produkcyjną i równie zostanie ważną tak dla majętnych panów, jak dla mniejszych posiadaczy.

Z zasad wyżéj ustanowionych wypłynęło nieomylne zdanie, iż skoncentrowanie gruntów pod jednym kierunkiem, skoncentrowanie kapitału do jednego działania, zagospodarowanie jednolite większego obszaru, zapewniają najznaczniejszy przychód czysty; że zatém te warunki są dla bogactwa narodowego najbardziéj korzystne. Czyliż w kraju, w którym rozdzielone są własności, do takich samych wypadków niemożna dążyć przez stowarzyszenia właścicieli ziemi pomiędzy sobą, z przybieraniem kapitalistów i ludzi wykształconych? Niemogłaby wprawdzie nauka systemu takiego wprowadzić w wykonanie, niemogłoby nawet prawodawstwo; — ale, jak tylko zostałoby dowiedzionem, że taki system jest i zbawienny i możebny, nie należy wątpić, iż system ten zostanie prędzéj czy późniéj zaprowadzony przez instynktową mądrość społeczności narodowych. Nauka zaś może ułatwić zaprowadzenie takie, zapobiedz błędnym doświadczeniom i zmniejszyć przeto straty czasu i kapitału. Przyjdzie podobno ta chwila, w któréj właściciele małych gruntów będą chcieli stowarzyszać się dla prowadzenia wspólnych wielkich gospodarstw? Chwila takowego działania niemoże być bliską zapewnie, ale są fakta, dowodzące jego praktyczną możebność.

Przykład stowarzyszenia się włościan dla fabrykacyi serów szwajcarskich, jakkolwiek nie należy do właściwego rolnictwa, jednak jest godzien zastanowienia. Wiadomo jest, że fabrykacya serów niemoże być zyskowną i z potrzebną oszczędnością prowadzona, jeżeli obora nie liczy przynajmniéj 40 do 50 sztuk bydła. Więc w górach Jura stowarzyszają

się rodziny, mające każda po jednéj, po trzy, najwięcéj po siedm krów. Takie stowarzyszenie zwykło obejmować wszystkich małych właścicieli jednéj gromady, a czasem łączą się z sobą nieliczne gromady blisko siebie zamieszkałe. Każdego więc rana i każdego wieczora, właściciele po wydojeniu, przynoszą mleko z krów swoich do mleczarni stowarzyszenia. Tam mierzy, próby bierze, i zlewa do wspólnego składu pastuch, będący ajentem prowentowym i dozórcą produkcyi. Dla każdego z pomiędzy spólników jest osobny rachunek bieżący w księdze stowarzyszenia. Fabrykacya robi się łącznie, a po spieniężeniu produktów, następuje podział pieniędzy stósunkowo do dostarczanego nabiału. *Rossi* pisze, iż przez lat 6 czy 7 przemieszkiwał w czasie lata w bliskości takiego zakładu, a nigdy zatargów, kłótni ani processów niebył świadkiem.

Dla czegóżby takie stowarzyszenia nie miały dać się zastósować do rolnictwa? (*) Zapewne główną przeszkodą jest nieoświata i nieznajomość najprościejszych zasad nauki produkcyi. Téj więc wykłady praktyczne w szkołach wiejskich najskuteczniéjby zaradziły klęskom dotykającym każden rodzaj działania, gdy ludzie wyszedłszy ze stanu, do którego byli przyzwyczajeni, wchodzą na drogę nieznaną bez doświadczenia i bez nauki. Źle jest, gdy nauka staje się dopiero owocem doświadczenia! z jaką stratą czasu, z jakiemi szkodami w majątkach wiadomo po świeżych wypadkach. Jakże zbawienne byłoby wyjaśnienie ludowi podstawy zarobków i wykazanie wpływów, którym ich ceny ulegają. Nauczajcie ich jak tworzą się i działają małe kapitały, jak się tracą, jak się dadzą korzystnie używać, tłómaczcie im wpływy błogie porządku, trzeźwości, pilności i porozumienia się pomiędzy sobą. Niechaj poznają użyteczność dla kieszeni tych moralnych zasad, których kościół głosi zbawienność dla duszy, niechaj przyjdą do tego, aby pragnęli dla zysku własnego owych nauk elementarnych, które na czarnéj tablicy wykłada professor. Chcecie by lud garnął się do oświaty, okażcież mu korzyści oświaty, nieograniczając się na takich lekcyach, które albo staną się jemu prędko niepotrzebne, albo zmuszą go opuścić zagrodę i szukać gdzieindziéj miejsca, w którémby odebrane nauki służyły mu do życia. Wychowanie ludu roboczego, wychowanie gospodarzy włościańskich, wychowanie nawet a może najbardziéj właścicieli większych, jest dla produkcyi rolniczéj kwestyą żywotną. Czy się wielu znajdzie z pomiędzy dziedziców jakiéj takiéj własnoćci ziemskiéj, którzy gospodarstwo mieliby za powołanie, za obowiązek przyrodzony, iż tak rzeknę, za urząd obywatelski? Wielka część uważa majątek ziemski jako środek próżnowania i życia w rozkoszach. *Preferują* karty nad zarząd rolnictwa i w tém szukają oznaki swojéj niepodległości towarzyskiéj, że niczém nie zatrudniają się. Naturalnie, przy takiém usposobieniu *urodzonych naczelników* produkcyi rolniczéj, idą w ślad za nimi przybrani przez nich zastępcy. Mało który z nich zna się na godności swojego powołania: setny nie zastanowi się nad tém, iż najżywotniejsza sprawa, tojest, uprawa ziemi ojczystéj, zarząd siłami roboczemi krajowemi, pomnożenie pomyślności powszechnéj i narodowego bogactwa, są w jego ręku! Cóż dopiero mówić o ciemnocie, gnuśności, obojętności ludu wiejskiego? Ale temu niesłusznie czynić wyrzuty. Na kogoż spadał obowiązek wydalenia z ojczyzny największego wroga *ciemnoty*, jeżeli nie na tych, których ojcowie stawali niegdyś w obronie ojczyzny?

W takiem nieszczęśliwém położeniu, jakże produkcya rolnicza może być pomyślnie prowadzoną, jakże ziemia nasza może przy najmniejszych nakładach największe wydawać wartości? Jakże nadal będzie mogła produkcya podnosić się, albo nawet na jednym stopniu zostawać, kiedy podstawy dawnego systemu zostały przez wypadki i przez duch obecnéj chwili obalone. Nie mamy już więcéj władzy nakazywania robót ludowi, musimy dobrowolnie umówionemi zarobkami wyrobników przyciągać, musimy ich opłacać drogą gotowizną i każda nieużyta korzystnie chwila staje się straty niepowetowanéj przyczyną. Jeżeli więc właściciele więksi zechcą nadal jeszcze zlewać na zastępców prowadzenie gospodarstw swoich, straciwszy ów wpływ moralny, który dawniéj przywiązywał dyspozytora do swego chlebodawcy, cóż ich zabezpieczyć może od niepilności zastępców, a czasami od nierzetelności, jeżeli nie spółka strat i zysków? Stowarzyszenie właścicieli ziemskich ze swojemi ekonomami, stowarzyszenie przeto majątku i pracy stanie się dla naszego rolnictwa sprawą konieczną; ale formy takich stowarzyszeń będą musiały zależeć od miejscowości i wspólnéj umowy. Dzierżawy również będą musiały koniecznie przybrać dobitniéj wyraz stowarzyszenia: one bowiem niczém innem niesą w istocie, chociaż zostawały nieraz to czasową sprzedażą, to zastawem, to wypłatą pożyczki. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na przedmiot, którym trudnił się szczególnie Rossi w 4 wykładzie II części, to jest na stowarzyszenia włościan między sobą dla zaprowadzenia wielkiéj uprawy (grande culture) na parcelach złączonych, zdaje się nam, iż w czasie obecnym projekt taki dla naszego kraju żadnego nie może mieć znaczenia. Widzimy we wschodnich obwodach pola jednéj gromady powszechnie zagospodarowane jednostajnie. Razem leżą wszystkie ugory, razem wysiewy jare, razem wysiewy ozime. Czy ztąd wynikły skutki dobre? Czy nie zostały zatamowane przez to wszystkie poprawy i wszystkie usiłowania pojedynczych włościan uznających ważność uprawy pastewnéj? Nakoniec na cóż wykładać teorye stowarzyszenia dla włościan, którzy pism ekonomicznych do ręki wziąć nie mogą? Dla tych z pomiędzy czytelników, których kwestya ta może zajmować, wolę dołączyć wyciąg o Stowarzyszeniach gromadzkich Wielkiéj Rosyi, z dzieła pana Haxthausen przetłómaczony.

„Cała ludność męzka jednéj gromady stanowi jedność zbiorową, posiadającą łącznie wszystkie ziemie orne, łąki, pastwiska, lasy, stawy i jeziora. Każdemu zaś członkowi męzkiemu gromady służy prawo żądania dla użytku swojego równéj cząstki ziemi ornéj i łąki. Więc tych następuje podział istotny, ale lasy, stawy, prawo polowania i rybołostwa zostają wspólnością używalną. Co do sposobu wydzielania każdemu członkowi gromady swéj cząstki gruntu, ten jest następujący. Gromada każda ma swojego miernika. Ten dzieli całość na kilka wielkich obszarów, zważając aby wszystkie miały równą niemal wartość przez zastosowanie wielkości obszarów do dobroci ziemi i do odległości od sioła. Te obszary dzielą się znowu na tyle łanków ile jest członków w gromadzie i następuje losowanie corocznie. Jeśli któremu zdaje się, że część jego jest mniéj korzystna, może zażalenie swoje zanieść przed radę gromadzkę, a ta rozpoznawszy słuszność zażalenia powiększa dotacyą z udzieleniem parceli z gruntów rezerwowych... Że zaś grunta nigdy dłużéj nad rok nie zostawają w posiadaniu jednego rolnika, więc rolnictwo postępu żadnego czynić nie może.“

Ważniejszém dla kraju naszego przedmiotem w obecnéj chwili, są stowarzyszenia właścicieli z dzierżawcami.

(*) Złączyć produkta surowe np. nabiał, aby z nich otrzymać produkta przemysłowe, a złączyć grunta, jest wcale różne. Łatwo jest mierzyć i próby brać z mleka, ale jakże dzielić zbiory stósownie do dobroci gruntów pomniejszych? *Renta* częstokroć każdego pola jest inna. Stowarzyszenia rolnicze pokazały się dotąd tylko w gromadach rossyjskich. (P. Haxthausena Podróże w Rossyi księga V.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 1 marca. Przy zmniejszonych dowozach targi angielskie może cokolwiek więcéj przedstawiały ożywienia, krajowe ziarno lichéj kondycyi z trudnością odchodziło, dobre zagraniczne po ostatnio-tygodniowych cenach łatwiejszy znajdowało odbyt, i stan ogólny handlu w dawnéj został pozycyi.

Do Londynu w ciągu tygodnia dostawiono:

	pszenicy	jęczm	owsa	bobu i grochu	siem. ln. i rzep.	mąki c tn.
z kraju kwart.	2 972	2.836	6.423	1.067	5	18 140
z zagr. „	9.336	7 0	6.'81	1.910	5.574	23,142

Do wszystkich Wielkiéj Brytanii portów z zagranicy przywieziono w ciągu miesiąca stycznia

	w r. 1850:		w r. 1851:	
Pszenicy	141.761	kwarterów.	328,4?2	kwarterów.
Jęczmienia	39.981	„	70 742	„
Owsa	25.917	„	41.917	„
Kukurudzy	52.824	„	56.007	„
Grochu	6.748	„	8.956	„
Bobu	32,776	„	20,123	„
Mąki	258,251	cetnarów.	411.971	cetnarów.

Zwiększenie dowozów styczniowych w roku bieżącym tłómaczy się 1) otwarciem przez zimę wszystkich prawie portów Niemieckiego i Baltyckiego morza, 2) nieurodzajem w Anglii a ztąd zwiększoném żądaniem; to tylko pewna, że dostarczania zagraniczne po większéj części weszły na konsumpcyą i zapasy na spichrzach nie są znaczne.

Wszystkie europejskie targi są obumarłe i exportatorowie w żadne nie chcą wchodzić tranzakcye.

Na gdańskiéj giełdzie nic się również nie robi, a małe kupna pszenicy dostawionéj na kołach nie mogą być przyjęte za normę targową zboża na spichrzu.

Żyto bez odmiany, spirytus $13\frac{2}{3}$.

Przed kilką dniami Motława była już wolna od lodów; ostatnie mrozy i śniegi wzmocniły lody na Wiśle, i Motławę na nowo zamknęły.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. $199\frac{1}{2}$ do 200. Amsterdam $101\frac{1}{2}$ do 102. Hamburg 45. Warszawa $94\frac{1}{2}$ do $94\frac{3}{4}$.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{9}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{5}{8}$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57.— 1-proc. $19\frac{1}{4}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $295\frac{1}{4}$ Augsburg 130.— Londyn 12 45 kr. — Paryż $152\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1268. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 1 marca. Banknoty: $84\frac{1}{4}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{3}$. — Imperyał ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 8 Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają 93.— Cwanc. stare $107\frac{1}{2}$ nowe $108\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 28go lutego. Dukat holenderski złr. 5 49. — Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 15 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59 .— Galicyjskie Listy zastawne 88 złr. 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go marca. — Metaliki $96\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedeńs. 12?3. — Akcye Kolei żelaz. $132\frac{1}{3}$. — Agio od złota $33\frac{3}{4}$ od srebra $28\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dn. 3go marca. Banknoty austryac. $78\frac{11}{12}$. — Polski kurant $93\frac{3}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{3}$.— dawne $94\frac{1}{3}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75.

URZĘDOWE.

Nr. 231 Pr. OBWIESZCZENIE. [572—3]

Na zaniesioną prośbę królewskiego rządu W. Brytanii, celem zamierzonego przez tenże rząd, na dniu 31 marca 1851 przedsiewziąść się mającego spisu ludności, wzywa się wszystkich tych poddanych królestw Wielkiéj Brytanii i Irlandyi (prócz zamorskich rzeczonych królestw posiadłości) którzy się w dniu 31 marca r. b. w tutejszym kraju znajdują, ażeby o swojéj obecności w Krakowie, Starostwu Grodzkiemu — zaś w podporządkowanych Komisyi Gubernialnéj cyrkułach galicyjskich Wadowickim, Bocheńskim, Tarnowskim, Rzeszowskim, Sandeckim i Jasielskim, urzędowi swemu cyrkularnemu z wyrażeniem swego stanu i nazwiska, tudzież czy się znajdują w podróży lub na stałym pobycie, zameldowali.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

Kraków 23 stycznia 1851 r.

Obwieszczenie.

N. 3,262. RADA MIASTA KRAKOWA. [677]

Wydział Administracyi Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 17 miesiąca marca b. r. w godzinach przed południowych, odbywać się będzie w Wydziale Administracyi i Skarbu Rady miejskiéj, publiczna głośna licytacya, na wypuszczenie in minus przedsiebiorstwa reparacyi mostu nad rzeką Rudawą, zwykle Zwierzynieckim mostem zwanego, a to od summy złreń 1,240 kr. $32\frac{1}{2}$ m. k.

Chęć przeto licytowania mający zechcą się w dniu i miejscu wyżéj wskazaném zgłosić, zaopatrzeni w wadium kwotę złr. 124 m. k. wynoszące. — Warunki licytacyi i kosztorys, aż do chwili saméj licytacyi w powołanym na wstępie Wydziale, przejrzane być mogą.

Kraków dnia 28 lutego 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*. — Z. S. Jlnego *Łuszczyński*.

[676] **Obwieszczenie.** (1-3)

W dniu 18 marca 1851 roku o godzinie 10éj rano i następnych, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu spalonym pod L. 229, sprzedane będą przez licytacyą publiczną ruchomości, jako: lustra, meble, materace, dywa, naczyn a kuchenne miedziane i blaszane, nakonice srebra; a to za gotową courant brzęczącą monetę.

Kraków dnia 4 marca 1851 r.

Feliks Strożecki c. k. Komornik Sądowy.

Ner 38. KOMITET OCHRON [663—2]

dla małych dzieci w Krakowie.

Przystępując do założenia Ochrony III na Smoleńsku, wzywa osoby, któreby się obowiązków przełożonych w tejże Ochronie podjąć chciały, aby się z dowodami swéj kwalifikacyi do sekretarza Kom. pod l. 650 przy ul. Siennéj mieszkającego do końca marca b. r. zgłaszały.— Pożądaném jest, aby przełożony był żonaty i żona jego obowiązki dozorczyni Ochrony sprawować mogła.— Objaśnienia stósowne w każdéj z istniejących już Ochron powziąść można.

Kraków dnia 26 lutego 1851 r.

Opiekunka główna *Anna Moszyńska*. Opiekun główny *W. Wolff*.

Sekretarz Komitetu *T. Paszkowski*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia do
4	2	27" 0'''. 99	— 0° 9	1''' 88	północno-zach. mocny	pochmurno	śnieg padał kilka razy	+0° 1	— 6° 2
„	10	„ 2 11	— 3 6	1 39	„	„			
5	6	„ 2 10	— 5 2	1 27	„	średni pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.